

Nr. 2.

KIELCE, DNIA

11 STYCZNIA 1930 ROKU.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna
w KIELCACH ROK II.



POŚWIECONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM

CENA 10 GROSZY.

KONTO w P. K. O. 64.194.

Cena prenumeraty: półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł. 20 groszy. || Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milimetrowy na ostatniej stronie 20 groszy.

Wszelkie artykuły są własnością Redakcji, przedruk bez upoważnienia wzbroniony.

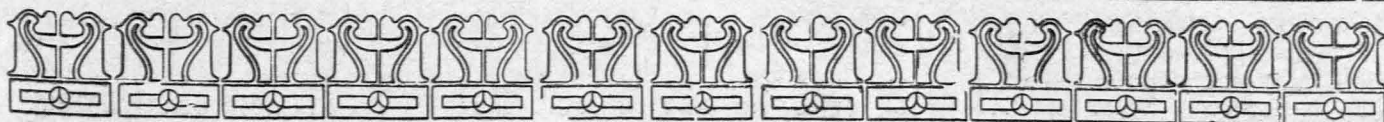
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL. POCZTA I ST. KOL.: KONIECPOL.

TELEFON Nr. 13.



„Dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami”. (z dzisiejszej Ewangelji św.).

(Obraz malowany przez Hofmanna).



Niedziela 1-sza po 3-ch Królach. Uroczystość świętej Rodziny.

Lekcja czyli Czytanie

wyjęte z listu św. Pawła do katolickiej parafii w mieście Kolossach
rozdział 3-ci od wiersza 12-go do 17-go.

Bracia! Przyobleczcie się, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w litość serdeczną, w miłosierdzie, w dobroliwość i pokorę, w cichość, w cierpliwość; jedni drugich znoscie, przebacząc sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako Pan wam przebaczył, tak i wy. A ponad to wszystko oblecćcie się w miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech pa-

nuje w sercach waszych. Bądźcie wdzięcznymi! Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, wdzięczne Bogu nucąc w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub czynie wszystko to czynicie w imię Pana Jezusa Chrystusa, składając przezeń dzięki Bogu i Ojcu.

Ewangelia święta

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2-im od wiersza 42-go do 52-go.

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się rodzice Jego do Jerozolimy na zwykły obchód tej uroczystości. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli rodzice Jego. W mniemaniu, że On idzie z gromadą, odbyli dzień drogi, i zaczęli Go poszukiwać pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego ro-

zumem i odpowiedziami. A ujrzawszy Go, bardzo się zdziwili. Matka zaś rzekła doń: „Synu, czemuś nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie!“ A On im odrzekł: „Czemużto szukaliście Mnie? Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca Me-go?“ Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, którą im dał. Wrócił się tedy z nimi, i przybył do Nazaretu, i był im posłuszny. A Matka Jego przechowywała w sercu swem wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach i w łasce, u Boga i u ludzi.

Wykład Ewangelji św.

Święta Rodzina po powrocie z Egiptu zamieszkała w Nazaret, leżącym w odległości 12 mil od Jerozolimy. Prawo Mojżeszowe nakazywało, aby każdy izraelita szedł do kościoła jerozolimskiego na święta Wielkanocne. Droga z Nazaret do Jerozolimy była nie tylko daleka, ale i bardzo uciążliwą; nie znano wówczas jeszcze kolei żelaznych, ani samochodów, droga prowadziła przez góry i głębokie jary. Święta Rodzina była bardzo ubogą, musiała tę podróż odbywać przeważnie pieszo, a jednak spełniała najsumienie prawo Mojżesza i spieszyła do kościoła na przepisane uroczystości.

Kiedy P. Jezus miał już lat 12, Najśw. Paniątka zabrała Go z sobą do kościoła. Cóż tu za piękna nauka dla nas! My mamy kościoły blisko, najdalsze wioski mają do świątyni najwyżej 5 lub 6 kilometrów drogi. Przykazanie kościelne nakazuje nam pod grzechem ciężkim iść do kościoła w każdą niedzielę i święto, aby tam wysłuchać Mszy św. Czy wypełniamy ten obowiązek? Niestety, w dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi zaniedbuje słuchanie Mszy św. w niedziele i święta. Wielu idzie do kościoła za ledwie raz na miesiąc albo i rzadziej. Mają oni czas iść na targ do miasta, czy też zajmować się innemi

sprawami, tylko na wysłuchanie Mszy św. nie mają czasu! A przecież od spełnienia tego obowiązku zależy błogosławieństwo Boże i całe nasze powodzenie. Narzekają dziś ludzie na ciężki kryzys, na coraz większą biedę, na bezrobocie. Pan Bóg nam nie błogosławi, bo wielu z nas zaniedbuje kościół i słuchanie Mszy św. Jak to przykro patrzeć, gdy w niektórych parafjach kościoły świecą prawie pustkami! Wystarczy lać błaha przyczyna, nieraz mały deszcz, słońce, a już wielu do kościoła nie zdąża.

Idźmy w ślady Świętej Rodziny, uczęszczajmy do kościoła każdą niedzielę i święto, jak nam nakazuje nasza religia, słuchajmy po bożnie Mszy św., a spłynie na nas błogosławieństwo Boże i doczekamy się lepszych czasów!

—)x(—

WYKŁAD OBRZĘDÓW.

W dzisiejszej Mszy św. wszystko zmierza do wpojenia nam chętnego posłuszeństwa Bogu i Jego przykazaniom.

We wstępie do Mszy św. zachęca nas Kościół do uwielbienia Chrystusa Pana temi słowy:

„Widziałem na wyniosłym tronie siedzącego Męża, którego mnóstwo Aniołów wielbiło i jednocześnie opiewało chwałę Jego. Oto Imię Jego trwa wiecznie. Wykrzykuj Bogu wszystka ziemia, służcie Panu z weselem“.

W Modlitwie zbiorowej błagamy Boga o spełnienie Jego woli:

Prosimy Cię Panie Boże, przyjm błagalne prośby kornie proszącego Cię ludu z niebiańską łagodnością, aby wiedział, co czynić należy, i aby miał siłę wykonania tego, co poznał“.

W Lekcji św. Paweł upomina nas i prosi, abyśmy umartwiali ciała nasze, nie służyli światu, lecz Bogu i spełniali zawsze wolę Bożą.

Ta przestroga bardzo jest ważną dla nas zwłaszcza w karnawale, kiedy to wielu oddaje się zbyt różnym grzesznym zabawom, dogadza ciału, a zapomina o Bogu.

Ks. St. M.

Obowiązek dobrego wychowania dzieci.

Piękny obrazek stawia nam przed oczy Ewangelja św. na dzisiejszą niedzielę. Najświętsza Paniątka i św. Józef prowadzą dwunastoletniego Jezusa do kościoła. Nie łatwa to była dla nich rzecz; musieli odbywać podróż daleką i bardzo uciążliwą, Jezus zaś był

jeszcze względnie mały i słaby. A jednak Święta Rodzina nie szczędzi trudu, prowadzi swą Dziecinę do świątyni. Czy tak postępują dziś rodzice z dziećmi? Jeżeli kościół jest blisko, w tej samej wiosce, to owszem, matka bierze z sobą dzieci do kościoła. Ale jakże

inaczej dzieje się w wioskach oddalonych od kościoła o 2, 3 lub 4 kilometry? Ileż tam dzieci nie chodzi do świątyni nieraz po kilka tygodni, a nawet miesięcy, wychowując się jak dziczki bez Mszy św., kazania i nauki. Cóż dziwnego, że takie dzieci później zatra-

cają pobożność, lekceważą obowiązki religijne. Tłómaczy się nie jeden ojciec i matka, że nie może posyłać dziecka do kościoła, bo nie ma kto paść bydła, czy gęsi, jak gdyby bydło było ważniejsze od duszy dziecka. Inni znów mówią, że nie mają za co kupić dziecku ubrania, zwłaszcza w zimie. Prawda, że dziś bieda. Ale dla czegoż niejedni rodzice wydają tyle pieniędzy na stroje dla swych dorosłych córek, czemu ubierają je do przesady, nad stan, „po pańsku“? Jeżeli na to są pieniądze, muszą się znaleźć i na ubranie dla dziecka.

Zwróćmy na to bacniejszą uwagę! Jeżeli zaś dziecka nie można w żaden sposób wysłać do kościoła z powodu wielkich mrozów czy słoty, niechże rodzice dopilnują, aby modliło się ono w domu, niech mu opowiedzą po powrocie z kościoła, o czym była Ewangelja św., kazanie, niech mu dadzą do przeczytania „Gazetę Tygodniową“, gdzie jest wydrukowana Ewangelja i króciutka nauczka na każdą niedzielę. Rodzice chrześcijańscy, pamiętajcie, że czeka was wielka odpowiedzialność za wychowanie waszych dzieci.

Prawdzic.

—)x(—

„Błogosław Boże!“

Błogosław, Boże, Nowy Rok,
nad naszą drogą Ojczyzną i światem...
Niechaj się wszystkim uśmiechnie...

W powodzi
blasków słonecznych zalśni szczęścia
kwiatem

Niech z Nowym Rokiem jako perły rosy
na biedne dusze spłyń ukojenie,
niechaj się wreszcie złe odwróci losy,
rozwieje smutek, ukoj cierpienie.

Wspomagaj łaską i błogosław, Panie,
nasze na przyszłość dobre zamierzenia...
Niechaj kult dobra trwa w nas
niezachwianie,
każda myśl szlachetna niechaj w czyn
się zmienia...

I spraw, o Boże, aby ten Rok młody
przyniósł nam z sobą słonecznych dni
święty,
Splótn wszystkich węzłem jedności
i zgody,
Pociągnął serca i dusze w błękity...

Byśmy od niskich oderwani rzeczy,
W oczekiwaniu jasnej jutra zorzy
Tam jeno cel nasz widzieli człowieczy,
Gdzie w mrokach nocy błyska
promień Boży.

Barbara Jachimowska.



Św. Rodzina.

W drodze do gorącej Afryki.

Rzym. Bazylika św. Cecylii z jej alabastrową postacią.

Dzień 1-go maja spędziliśmy na procesjach jubileuszowych do bazyliki Laterańskiej i Matki Boskiej Większej oraz zwiedzaniu muzeum Watykańskiego i słynnej kaplicy Sykstyńskiej, o czym już była mowa w poprzednich numerach Gazety.

Następnie udaliśmy się do bazyliki św. Cecylii, zbudowanej na szczątkach jej pałacu. Tu święta niegdyś mieszkała i tu poniosła okrutną śmierć za wiarę. W wielkim ołtarzu u dołu znajduje się jej postać wyrzeźbiona z białego napół przezroczystego alabastru. Święta przedstawiona jest w poście leżącej, z włosami odgarniętymi ku przodowi i z trzema ranami na szyi. Zadał te rany kat, który trzykrotnie ciał ją toporem, lecz nie zdoławszy oddzielić głowy od ciała, przerażony tem, nie ośmielił się już zadać ciosu po raz czwarty.

Dając szyję pod miecz katowski, święta złożyła ręce w taki sposób, że trzy palce jednej ręki przykryte są na krzyż palcem ręki drugiej, a zrobiła to, aby nawet w chwili zgonu, nie mogąc

już mówić, chociaż ułożeniem rąk zaznaczyć swą wiarę w Tróję Najświętszą.

Dom św. Cecylii i jej młodość.

Schodzimy do podziemi. Tu zachowane są szczątki domu św. Cecylii. Zatrzymujemy się najpierw w kaplicy podziemnej przy ołtarzu, w którym jest grób świętej. Niezwykłe wypadki tu, w tym domu, wśród tych ścian się działy. Urodziła się tu niegdyś i rosła dziewczeczka, którą Bóg obsypał hojnymi darami. Była piękna, prze cudnie grała na harfie i każdym muzycznym instrumencie; była bogata, kochana, a co najważniejsza, jak anioł dobra i niewinna.

Poznawszy wcześniej naukę Jezusa Chrystusa, ukochała ją tak gorąco, że zapragnęła żyć tylko dla chwały Boga i wszystko, co miała: młodość, bogactwo, życie postanowiła złożyć Mu w ofierze. Została chrześcijanką i ślubowała Bogu dozgonne dziewictwo. Nie wiedziała, że rodzice rozporządzili już jej losem i obiecali dać ją za mąż pewnemu bogatemu młodzieńcowi, poganinowi. Gdy się o tem dowiedziała, zaczęła błagać Boga z całej duszy, by jej pozwolił dochować ślubu dziewictwa.

Zamążpójście Cecylii.

Nadszedł jednak dzień godów weselnych. Cecylja wezwała gorąco na pomoc Boga i anioła stróża, poczem rzekła do swego małżonka: „Mam ci powierzyć, Walerjanie, ważną tajemnicę. Oto pierwej nim mię rodzice tobie obiecali, byłam już poślubiona Jezusowi Chrystusowi i Jemu chcę dochować wierności. On postawił przy mnie na straży anioła, który będzie mnie strzegł do końca mego życia. Anioł ten i teraz stoi koło mnie“. Powiedziała to z taką mocą i taką świętością ją przytem opromieniała, że Walerjan czcią przejęty, ukląkł przed nią i prosił, by mu pozwoliła choć na chwilę ujrzeć swego anioła. Cecylja powie działa, że mógłby go oglądać tylko w takim razie, gdyby wyrzekł się bogów pogańskich i został chrześcijaninem.

I tak się stało. Walerjan poznał zasady świętej wiary i przyjął chrzest. Wtedy spojrzawszy na Cecylię, ujrzał przy niej jasnego ducha, stróża jej dziewictwa. Anioł

Wszystkim Szanownym Czytelnikom „Gazety Tygodniowej“, którzy łaskawie nadesłali nam życzenia noworoczne, składamy serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA.

zapowiedział mu, że i brat jego Tyburcy także się nawróci. Jakoż niebawem został chrześcijaninem i obaj za przykładem Cecylii tak gorąco ukochali Chrystusa, że jawnie zaczęli swą wiarę wyznawać i wkrótce za nią ponieśli męczeńską śmierć.

Cecylja po śmierci swego dziewiczego małżonka rozdała wszystkie bogactwa na ubogich i czekała chwili, kiedy Bóg i jej też pozwoli osiągnąć męczeńską koronę. W krótkim czasie to nadeszło.

(d. c. n.).

Lechita.

—X—

Pierwsza narodowa pielgrzymka Polska do Ziemi Świętej.

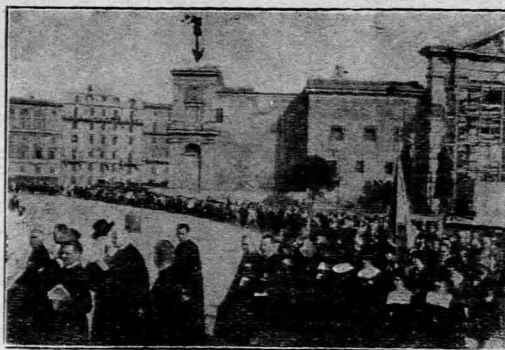
Kair. Ogród botaniczny i zwierzyńiec.

Ostatniego dnia naszego pobytu w Egipcie pojechaliśmy jeszcze zwiedzić olbrzymi ogród botaniczny w Kairze i największy może w świecie zwierzyńiec.

W ogrodzie botanicznym oglądaliśmy prawie wszystkie gatunki drzew, krzewów i kwiatów afrykańskich, w zwierzyńcu zaś wszystkie okazy zwierząt i ptaków. Tu również widzieliśmy dwa krokodyle, których dawniej pełno było w Nilu, a dziś należą do rzadkości. Na tem skończyliśmy zwiedzanie Egiptu.

Odjazd z Egiptu.

W poniedziałek 22 kwietnia po południu opuściliśmy stolicę Egiptu Kair i jedziemy pociągiem już prosto do Ziemi Świętej. Trudno



Rzym. Polska procesja jubileuszowa wchodzi do kościoła św. Jana Laterańskiego.

opisać naszą radość na samo wspomnienie, że jutro przed południem mamy stanąć w Jerozolimie. To też przez całą drogę nucił mi się w duszy ów Psalm radości, który śpiewali niegdyś Izraelici, ilekroć razy zdążyli do świętego miasta Jeruzalem: „Ucieszyłem się z tego, co mi powiedziano, pójdziemy do domu Pańskiego. Stawały nogi nasze w sieniach twoich, Jeruzalem“. Ps. 121, 1. 2.

Ziemia Gessen.

Jadąc przez dolny Egipt mijamy miasto Zagazig, leżące w żywej bardzo okolicy. Ta okolica, objaśniają nas przewodnicy, to słynna z urodzajności ziemia Gessen, w której zamieszkał niegdyś patriarcha Jakób, ojciec Józefa egipskiego, kiedy przybył na żądanie Józefa z synami swoimi do Egiptu; tę ziemię oddał faraon Jakóbowi i jego synom przez wdzięczność dla Józefa za to, że urato-

wał Egipt od głodu; tu rozmnożyli się Izraelici w naród wielki.

Kanał Sueski. W Azji.

Około północy stanęliśmy nad kanałem Sueskim, w miejscowości zwanej El-Kantara. Kanał ten łączy, jak już pisałem, Morze Śródziemne z Czerwonem i stanowi granicę pomiędzy Afryką a Azją. Kanał ten został przekopany niedawno, bo przed 60 laty, długości ma 169 kilometrów, a szerokości od 50 do 100 metrów. Doład mają go w swoim posiadaniu Anglicy. Ruch na kanale ogromny, co chwila przepływają przez niego olbrzymie okręty i statki handlowe. Nic dziwnego, boć tędy najbliższa droga wodna do Indyj, Australji, Chin i Japonji. Jak widma czarowne przesuwały się co chwila przed naszymi oczyma ogromne, rzesziste oświetlone okręty. Po chwili oczekiwania, wchodzimy na wielki prom, który przewozi nas na drugą stronę kanału i już jesteśmy w nowej części świata w Azji.

Koleją przez pustynię Arabską. Wspomnienia z Historji świętej.

Tu wsiadliśmy na drugi pociąg i jedziemy dalej przez pustynię Arabską ku Morzu Śródziemnemu. Kolej ta została zbudowana podczas wojny światowej przez Anglików w celu szybszego przewozu wojsk z Egiptu do Palestyny, jest ona bardzo wygodna dla pielgrzymów, bo skraca i ułatwia niezmiernie podróż z Egiptu do Ziemi Świętej.

Jedziemy przez pustynię Arab-

J. EMONTS.

40)

Przygody w Kamerunie.

Przedruk zastrzeżony.

W końcu przemogła myśl, że jest pod opieką Boga, a w razie potrzeby ma do obrony dubeltówkę. Udało mu się też jako tako uspokoić drżącego murzyna i z ufnością oczekiwał w chacie dalszych wydarzeń.

Ciemność zapadła. Nie było tu tego zwolna zapadającego zmroku, przy którym tak dobrze marzyło się w ojczyźnie, lecz mimo to usiadł ksiądz Gennard przed chatą i puścił wodze marzeniom. Marzył, rozmyślał i starał się zgłębić dziwne zdarzenia dnia tego.

Szelest przed chatą kuchty zwrócił jego uwagę. Z wnętrza wysunął się chyłkiem Kenfui z błędnym spojrzeniem, obejrzał się trwożliwie dookoła, a w końcu zbliżył się do misjonarza.

— Ojcie, nie usłuchałeś mej

prośby, by uciekać, to posłuchaj mnie przynajmniej teraz.

— Czegóż chcesz? — spytał niechętnie ksiądz.

— Zbliży się noc. Nie siedź tak dalej przed chatą. Duch trwogi przyjdzie i zobaczy cię.

— Nic mi nie będzie. Nie boję się!

— Och, nauczysz go się jeszcze obawiać.

— Przeciwnie, cieszyłoby mnie, gdybym go mógł poznać jaknajrychlej.

— Byłaby to śmierć twoja!

— O Kenfui, kiedyż wreszcie nauczysz się ufać mi w zupełności?

— Ojcie, ty nie znasz ducha trwogi. Chodźmy do twojej chaty, zamknij starannie drzwi i pozwól mi pozostać przez noc przy tobie. Wówczas będę spokojny.

— Czy tak bardzo obawiasz się śmierci?

— Nie boję się śmierci, gdy po-

woła mnie Wielki Duch, nie chciałbym być zabitym przez jakiegoś pogańskiego ducha.

W jak strasznej głębi ciemnoty i zguby żyło to pogaństwo! Jak więziło dusze ponuremi mamidłami! Gdyby jednak można było przeniknąć jego tajemnice, jakże łatwo byłoby je usunąć i oświetlić ciemności! Ten Bindabo był nieładą orzechem do zgryzienia. Ale i jego godzina wybije jeszcze.

Ksiądz Gennard uśmiechnął się mimowoli z mądrości swego czarnego przyjaciela; trudno jednakże było walczyć z jego zabobonną trwogą. Udał się więc z nim do chaty i zapalił swą małą latarkę, podczas gdy Kenfui pozasuwał drzwi i popodsuwał pod nie wszystkie skrzynie i paki. Z chaty obok można było również usłyszeć takie same zasuwanie i skrzypienie skrzyń. Potem ucichło wszystko.

Wcalej wsi nie ruszało się nic,

ską, przez którą Mojżesz prowadził naród Izraelski z Egiptu do Ziemi Obiecanej; tu Izraelici widzieli cuda Boże, tu na Górze Synaj ogłosił im P. Bóg dziesięć przykazań swoich, tu spadała dla nich cudowna manna z nieba, która żywiła ich przez 40 lat; przez tę pustynię podróżowała i św. Rodzina w czasie swej ucieczki do Egiptu. Linja kolejowa idzie najpierw przez pustynię, a potem skręca nad morze i do samej Ziemi Świętej idzie nad samem brzegiem morza. Noc była spokojna i tak widna, że wszystko można było widzieć z okien pociągu. Ale nie było co oglądać, jedzie się i jedzie bez przerwy po falistej pustyni, gdzie spojrzysz, tylko piaski i goła ziemia. Czasami po lewej stronie przeblyskiwała szafirowa tafla Morza Śródziemnego, choć drzwi i okna pociągu szczelnie pozamykane, kurz biały wciska się przez szpary i dokucza nam niemożliwie.

W kraju dawnych Filistynów.

O przespaniu się ani jakiegokolwiek drzemce nie można było nawet marzyć. Kiedy zaczęło się rozwidniać, byliśmy już w kraju dawnych Filistynów. Pustynia po woli znika, widać już gdzieś gdzie uprawne pola, zielone zboża i domostwa ludzkie. W wioskach tutejszych widać bardzo oryginalne płoty nie z kamieni, ani drzewa, jak u nas, ale z kolczastych roślin, zwanych kaktusami. U nas kaktusy hodują jako kwiat domowy w doniczkach, tam



Ojciec Aureliusz Borkowski przysłał z Jerozolimy obrazki, jak powyższy, dla tych ofiarodawców, którzy przyczyniają się do budowy polskiego ołtarza św. Antoniego w Nazarecie. Święty trzyma na kolanach Dzieciątka Jezus, które rozdaje chleb ubogim dzieciom.

zaś służą one za żywopłoty. Mijamy starożytne miasta filistynskie: Gazę, Azot i Akkaron, niegdyś wielkie i bogate, dziś podobne raczej do wiosek i stajemy na granicy Ziemi Świętej. (c.d.n.).

Ks. St. Marchewka.

(O)

Jak powstała spółdzielczość

Właściwa spółdzielczość datuje się od chwili zorganizowania przez tkaczy w Roczel w Anglii pierwszego spółdzielczego sklepu pod nazwą „Roczdelskie stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów“. Przystąpiło do tej spółki w 1843 roku 28 najbiedniejszych tkaczy, którzy w ten sposób postanowili bronić się od nędzy i wyzysku.

Przedsięwzięcie powiodło się, Rozwój sklepu, dzięki ofiarnej pracy pierwszych członków, po-

stępował stale naprzód.

Poniżej zestawione cyfry najlepiej to wykażą:

Rok	Liczba	Udziały w funtach szterlingów	Targ roczny	Zysk
1855	1,400	11,032	44,902	3,109
1875	8,415	225,682	305,657	48,212
1895	12,584	365,295	290,056	51,713
1915	21,794	380,600	459,100	80,300
1928	25,288	564,277	767,880	92,399

Przykład spółdzielni w Roczel pociągnął innych. Powstała cała szereg spółdzielni spożywców, opartych na zasadach roczdelskich.

W roku 1928-ym było już w Anglii spółdzielni tego typu 1,245 o kapitale udziałowym 99,327 funtów szterlingów. (1 funt szterlingów równa się 43 zł.). Spółdzielnie te łączą się, wzmacniają i tworzą ta zwana Hurtownią Spółdzielczą (C. W. S.) dla wspólnych zakupów i wytwarzania produktów potrzebnych spółdzielniom. Obok „Hurtowni“ tworzą tak zwana Unję spółdzielczą dla kierowania działalnością instrukcyjno-wychowawczą i obrony interesów ruchu. Rozwój Hurtowni postępuje szybko naprzód.

W roku 1928-ym obrót jej wynosił 87,294.025 funtów szterlingów. Nabywa i prowadzi własne fabryki, własne gospodarstwa rolnicze, posiada własne plantacje herbaciane na wyspie Cejlon i w Indiach.

W roku 1928-ym własna wytwórczość Hurtowni wynosiła 27 milionów funtów szterlingów; w swoich fabrykach i składach zatrudniała 40,000 pracowników. Po tężny ruch spółdzielczości spożyw

nie słyhać było nawet wycia psów.

— Kenfui, — rzekł misjonarz po chwili milczenia, — nie bądź taki wystraszony i smutny. Ja cię obronię! Opowiedz mi jednak wszystko, co wiesz o duchu trwogi. Wroga, którego znamy, obawiamy się tylko w polowie.

— Czegoś dokładniejszego o nim nie wiem i ja! odparł Kenfui.

— Skądże zatem twój lęk?

— Ach, i ty zleknieś się go, gdy go usłyszysz.

— Ach, więc i ja, mąż Boży, człowiek biały z bronią piorunową, mam obawiać się waszych upiorów? Wiesz przecie, co myślę o dziwactwach wymysłów i o czarach czarnych. Kto boi się jedynie Wielkiego Ducha, który stworzył niebo i ziemię i jest ojcem dobrotliwym dla wszystkich, ten nie boi się niczego na świecie, a więc i ducha zemsty twego szczepu!

— Ja również uczyłem się w twej zagrodzie i wiem, że nie należy obawiać się duchów zmarłych. Lecz trwoga jest czemś zupełnie odmiennem. Jest to duch rzeczywisty, właściwy duch śmierci. A nad nim niema władzy nawet Wielki Duch w niebie, gdyż przecież nawet chrześcijanie muszą umierać.

— Zapewne, nawet chrześcijanie umierają, o Kenfui, gdy chce tego Wielki Duch, lecz to niema żadnego związku z duchem trwogi w Tszobie. Jestem przekonany, że ten wasz duch nie jest niczem więcej, jak tylko jedną ze sztuczek czarownika, by trzymać w strachu was czarnych. Nie dziwiłoby mnie to wcale, gdyby czarownik, pragnąc zachować swój wpływ i władzę, używał w ostateczności nawet przemocy i zabijał ludzi z własnego plemienia. Jestem zdania, że ludzie ci zdolni są do czegoś najgorszego.

Biedny chłopak trwał jednak przy swoim. Czarownicy są bezwzględnie chytrymi, złymi ludźmi, lecz duch trwogi jest jeszcze o wiele gorszy.

Wtedy ksiądz zaczął domagać się, by Kenfui opowiedział przynajmniej, co drudzy wiedzą lub mówią o tym duchu i o jego strasznych czynach.

— Czem jest duch trwogi, — odpowiedział Kenfui, — tego nie wie nikt, lecz mimoto każdy Tszoba drży przed nim ze strachu. Już niejednokrotnie, jak opowiadają ludzie, nawiedzał on nasz szczep i było to gorzej, niż gdyby napadł na nas jakiś wrogi nam lud. Czasem zjawia się nagle i niespodziewanie. Po największej części zapowiada jednak swe przybycie już w poprzednią noc, lub na kilka nocy przedtem tajemniczymi okrzykami, które rozbrzmiewają we wsi to tu, to tam, odrazu z różnych stron. (d. c. n.).

czej, biorący początek w Roczel, wpływem swoim ogarnia cały świat, a między innymi i Polskę. Spółdzielnie spóżywców, zrzeszone w Związku Spółdzielni Spóżywców Rzeczypospolitej Polskiej, pod względem rozpowszechnienia zajmują drugie miejsce po spółdzielniach kredytowych.

Spółdzielczość spóżywcza dąży do rozwojowej przebudowy obecnego ustroju kapitalistycznego, który uważa za zły i niesprawiedliwy. Przebudowa ta ma nastąpić drogą przejmowania przez spółdzielnie spóżywców roli wytwórcy przez tworzenie własnych zakładów wytwórczych, fabryk, gospodarstw rolnych. (c.d.n.).

Tadeusz Radwański.

GOSPODARSTWO. O sztuce dojenia.

Mleko wytwarza się w wymieniu również w czasie dojenia.

Nierzadko trafiają się dzisiaj dółki, dające powyżej 3-ch garncy mleka naraz, choć już na oko widać, że tyle mleka nie mogło się zmieścić w wymieniu.

Jeśli go tam nie mogło być tyle przed udojem, to znaczy, że musiało się ono wytworzyć w czasie dojenia. I tak jest rzeczywiście, możemy śmiało wypowiedzieć prawo, że mleko wytwarza się w wymieniu w czasie dojenia i to tem więcej go się wytwarza, im więcej krwi, zasobnej w surowce, potrzebne do jego wytworzenia, przejdzie przez gruczoły mleczne w czasie udoju. Kto chce więc zmusić krowę do wydania całej ilości mleka, do wytworzenia której dana krowa jest zdolna, musi się starać o to, by krew bydłęcia była zasobna w składniki potrzebne do wytwarzania mleka (rozumne żywienie) oraz starać się musi o to, by w czasie dojenia możliwie dużo krwi skierować do wymienia.

Czy rozumna jest rzeczą dokarmiać krowę w czasie dojenia?

Przyjrzyjmy się teraz, czy opisany w poprzednim numerze Gazyty sposób dojenia, powszechnie u nas praktykowany, odpowiada ostatniemu warunkowi.

Obyczaj dokarmiania krowy w czasie dojenia tem jest zwykle usprawiedliwiony, że krowa zajęta jedzeniem spokojniej stoi, nie kręci się i nie przeszkadza w dojeniu. I rzeczywiście, spróbujmy

tylko nie dać takiej krowie oczekiwanych przez nią przysmaków, a z udojem będzie czysta bieda. Nie pomoże bicie stołkiem, na nic się zdadzą wrzaski, od których szyby dzwonią, chybiają celu pogroźki i wymyślania, krowa mleka nie da! Cóż robić? przyzwyczajeń to druga natura, jak mówi przysłowie. Ale czy słuszną i rozsądną jest rzeczą krowę do tego przyzwyczajać?

Dokarmianie krowy przy udoju wpływa na zmniejszenie mleka.

Wszak każdy wie już, że do przelknięcia i strawienia pokarmów zwierzęciu niezbędna jest ślina i znaczne ilości różnych soków trawiennych, które się wytwarzają w czasie żucia pokarmów w specjalnych gruczołach, rozmieszczonych w pobliżu przewodu pokarmowego, zupełnie tak samo, jak mleko w gruczołach mlecznych. I tak jak mleko, soki te wytwarzają się ze krwi, a właściwie ze składników, które krew w gruczołach pozostawia. Jasnym więc być powinno dla każdego, że widok paszy tak oddziałuje na zwierzę, że krew zamiast do gruczołów mlecznych, skierowuje się przede wszystkim do gruczołów trawiennych, a zawarte we krwi składniki przetwarzają się w soki trawienia zamiast w mleko. Kto więc krowę przyzwyczaja do jedzenia w czasie doju, ten działa na własną szkodę, bo zmniejsza we krwi zasób składników, z których się mleko wytworzyć może, i zmniejsza dopływ krwi do wymienia, kierując ją do przewodu pokarmowego. To też w gospodarstwach postępowych nikt już krowy nie karmi przy dojeniu. (c.d.n.)

Inż. Lech Rościszewski.

Płodozmian.

Kilka wzorów płodozmianu.

Podam wam parę wzorów płodozmianów; wybierzcie, który wam będzie pasować; gwiazdka (*) oznacza, że na to pole dany jest obornik.

- 1) 1) Kartofle, marchew, koński zab. (*)
- 2) Wyka z żytem po spręcie żyta na przyorywce.
- 3) Żyto z wsiewką seradeli na pastwisko.
- 2) 1) Okopowe (*), jak w pierwszym płodozmianie.
- 2) Seradela na siano i ziarno.
- 3) Żyto z wyką, a w drugiej połowie samo żyto, łubin na przyoranie.

- 3) 1) Okopowe (*), jak w pierwszym.
- 2) Seradela z peluszką.
- 3) Żyto z wyką, łubin na przyoranie.
- 4) Żyto z wsiewką seradeli na pastwisko i kiszonkę.
- 4) 1) Okopowe (*), jak w pierwszym.
- 2) Żyto z wsiewką seradeli.
- 3) Żyto z wyką, łubin na przyoranie.
- 4) Łubin w połowie z peluszką na ziarno.
- 5) Żyto, po spręcie łubin na przyoranie i kiszonkę.
- 5) 1) Okopowe (*).
- 2) Seradela.
- 3) Żyto z wyką, łubin na przyoranie (kiszonka).
- 4) Żyto.
- 5) Łubin na nasienie.
- 6) Żyto z wsiewką seradeli na pastwisko.

Częste powtarzanie się powyższych płodozmianów.

Podaję wam parę wzorów, do brze się nad nimi zastanówcie, a za parę lat będziecie siał pszenicę. Najgłówniejszą cechą tych płodozmianów jest to, że często się powtarzają: wyka, łubin, seradela i żyto. Trzy pierwsze rośliny wzbogacają ziemię w cenny pokarm roślin — azot. Łubin oprócz tego daje dużo masy zielonej; wzbogaca ona ziemię w próchnicę, ten cenny składnik, którego lek kim ziemiom brak. Żyto, jak dobry przyjaciel, nawet w biedzie nas nie opuszcza; gdzie inne rośliny wybredzają, żyto nas wspiera jak może. Pocziwe! Tak samo kartofel — żarłok, bo żarłok lubi nawóz, taka już jego natura, ale gdzie mu bieda, pasa przyciągnie i człowieka nie opuści. Inaczej z tymi panami, jak jęczmień, koniczyzna, pszenica. Poczekajcie, przyjdzie koza do woza. Jeszcze się prosić będziecie, żeby was pod naszą ubogą strzechę przyjął. Na myślimy się. A najgorsza koniczyzna, lepek sobie owiaże spłowiałem chuściatkiem, udaje niewiniątko, a bobruje korzeniami ziemię jak świdrem; nos zadziera i w konszachty wchodzi z azotem z powietrza. Albo taka pszenica, wybredna co do ziemi, trzeba ją umyć, wykapać, bo zaraz choruje, czernieje. A ten jęczmień wąsaty, też wielka figura. Pamiętaj, dziś niema wąsów, ino krzaczek pod nosem się czerni. Przyjdiesz na nasze pole.

(D. c. n.).

Ks. Izidor Kowalski.

KRONIKA

z życia naszych parafji.

UDÓRZ

(koło Żarnowca nad Pilicą).

Uroczystość „Oplatka“ w Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej.

Jak w każdej rodzinie ojciec, matka, bracia i siostry, zanim usiądą w wieczór wigilijny do wspólnej wieczerzy, łamią się oplatkiem i składają sobie wzajemne życzenia, podobnie w niedzielę 28-go grudnia ub. r. zebrało się grono druchów naszej wioski wraz z patronatem na wspólny oplatek. Naprzód druchowie wygłosili szereg deklamacji, przeplatanych urozmaicheniami, śpiewem kołęd i przemówieniami druchów Grabowskiego i Guzka oraz członków patronatu p.p. Noconia i Pajaka, następnie odbyło się łamanie oplatkiem i składanie sobie życzeń; poczem wszyscy zasiedli do wspólnej herbatki, połączonej z różnymi przysmakami. Nieobecnego ks. Patrona zastępował p. Ihnatowicz. Wiele pomocy i usług w urzędzeniu tej miłej uroczystości okazały nam panie St. Grabowska i E. Noconiowa, za co składamy im serdeczne „Bóg zapłać“.

Podniesieni na duchu, zagrzani miłością dla Boskiej Dzieciny, stajemy z całym zapalem i gotowością w szeregach naszego Stowarzyszenia do dalszej pracy w nowym roku dla chwały Bożej i zgu by wszelkiego zła.

My wszyscy, druchowie i drużyny, co stale czytamy „Gazetę Tygodniową“ i widzimy, jak to pismo rozprasza grubą powłokę uprzedzeń i ciemnoty wśród naszych wiosek i rodzin, składamy Szanownej Redakcji serdeczne życzenia w zbożnych trudach na pożytek Kościoła i Narodu.

druh M. Grabowski.

GORENICE (powiat Olkuski).

Gorliwość parafjan.

Parafja nasza choć mała, ale za to wszyscy w niej jednego ducha. Życie katolickie rozwija się u nas rażno. Mamy Stowarzyszenia Młodzieży, chór mieszany czterogłosowy, oraz dużą salę, na której zbieramy się dość często.

W roku 1928-ym z niewiadomej przyczyny wybuchł w naszym kościele pożar, od którego spłonął doszczętnie cały wielki ołtarz. Wówczas to ból targał nam serca, i tylko zacny nasz kapłan pocieszał nas słowami św. Pawła, że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia.

Ludność natychmiast pospie-

szyla z ofiarami. Biedniejsi opodatkowali się po 10 złotych z morgi, a zamożniejsi po 15 złotych, nadto różne dobrowolne ofiary po czeły płynąć na ręce ks. Proboszcza i to tak licznie, że w ciągu pół roku roboty zostały wykonane.

Wkrótce ustawiony został w ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, witany przez nas ze łzami w oczach i pieśnią na ustach „Witaj Matuchno cudowna“, a w następnym roku mieliśmy już na chórze piękny organ. Wtenczas serca nam rosły z radości i cieszyliśmy się, że Bóg tak prędko nas pocieszył. Wszystko to zawdzięczamy zabiegom i pracy ks. proboszcza Gidlewskiego, którego niedawno żegnaliśmy ze smutkiem. Po przeniesieniu ks. Gidlewskiego do Wodzisławia, proboszczem naszej parafji został ks. Podkopał, były prefekt szkół Olkuskich. Nowy duszpasterz z całą gorliwością troszczy się o chwałę Bożą i nasze dusze. Mamy głęboką nadzieję, że życie katolickie w naszej parafji będzie jeszcze więcej się rozwijać, a wtedy i nasza kochana „Gazeta Tygodniowa“ trafi do każdej rodziny.

Parafjanka.

KONIECPOL.

Echa obchodu rocznicy Listopadowej.

Od pewnego czasu kilka jednostek w Koniecpolu z dr. Ratlem na czele powróciła do dawnego zwyczaju niepokoienia tutejszego społeczeństwa walka z miejscowymi księżmi. Okazją był dla nich obchód stułetniej rocznicy powstania Listopadowego. P. Ratel utworzył Komitet, pomijając celowo i świadomie obu księży oraz katolickie organizacje ku zgorzeniu nawet ludności żydowskiej. Nie mógł jednak bez księży się obejść, bo do ks. Proboszcza przysłał delegatów, aby mu w sobotę dnia 29-go listopada odprawić nabożeństwo i udzielić sali parafjalnej. Ks. Proboszcz dotknięty w swoich uczuciach patriotycznych, odmówił prośbie delegatów, natomiast aby dać możność uczczenia narodowej rocznicy całej parafji, a nie maleńkiej garstce pewnego grona osób, odprawił w niedzielę 30-go listopada okazałe nabożeństwo w świątyni, wypełnionej przez licznie zgromadzony lud. Następnie na sali parafjalnej Katolickie organizacje pod uzdolnionym kierunkiem ks. F. Pasierbińskiego, przy udziale orkiestry i niezwykle licznie przybyłej ludności urządziły wspaniałą akademję. W ten sposób złożono dowód, że miejsco-

we duchowieństwo i katolickie organizacje nie są liliputem, którego można stawiać poza nawias i że mają równe prawo do uczczenia wielkiej rocznicy narodowej. Opis wspomnianego obchodu podaliśmy w 39-ym numerze „Gazety Tygodniowej“ z dnia 7-go grudnia ubiegłego roku.

Ponieważ parafjanie zostali zaskoczeni dwoma obchodami i nie wiedzieli o co chodzi, nadto p. Ratel z kilkoma swoimi zwolennikami rozsiewał wiadomości, że ksiądz wystąpił przeciw obchodowi patriotycznemu, dlatego ks. Proboszcz czuł się zmuszonym w niedzielę wyjaśnić sprawę z ambony. Kółko p. Ratla postanowiło z tego powodu zdyskredytować ks. Proboszcza wobec władz rządowych i przedstawić go conajmniej jako wroga państwa polskiego. W tym celu umieszczono w 1-ym numerze prorządowej „Nowej Gazety Radomszczańskiej“ z dnia 7-go grudnia ub. roku złośliwe i wręcz fałszywe przedstawienie sprawy. Atak ten został udaremniiony, gdyż ta sama „Gazeta Radomszczańska“ już w 3-im numerze z dnia 18-go grudnia, po przekonaniu się o udzieleniu jej fałszywych wiadomości, zmuszona była umieścić co następuje:

„Szanowny Panie Redaktorze! Na mocy art. 21-go dekretu w przedmiocie tym czasowych przepisów prasowych z dnia 7-go lutego 1919 r. Dz. Pr. 14 p. (186) uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, co pisze w 1-ym numerze „Nowej Gazety Radomszczańskiej“ z dnia 7-go grudnia r. b. w korespondencji z Koniecpola anonimowy uczestnik obchodu stułetniej rocznicy Powstania Listopadowego, jakoby na posiedzenie organizacyjne Komitetu zostało zaproszone grono obywateli z ks. Dembczykiem na czele“ i jakoby „ks. Dembczyk na zebranie organizacyjne nie przybył“. Natomiast prawdą jest, nie trudną do stwierdzenia, że zarówno ja, jako głowa parafji, któremu władze powierzyły rządy kilku tysięcy dusz, jak i mój pomocnik ks. Feliks Pasierbiński, który stoi na czele Katolickich organizacji w parafji, nie byliśmy umieszczeni na kurendzie organizacyjnego zebrania, ani też w żaden inny sposób nie zostaliśmy na wspomniane zebranie zaproszeni.

2. Komitet p. Ratla, stawiającego poza nawiasem tych, którzy z urzędu swego i powołania zajmują w miejscowym społeczeństwie stanowisko przodujące, jak również wykluczającego od obchodu narodowej rocznicy organizacje Katolickie, nie mogliśmy uważać za komitet społeczny, lecz prywatny, nie mający prawa reprezentowania społeczeństwa powierzonej mi parafji“. Ks. S. Dembczyk.

W odpowiedzi na to zdemaskowanie p. Ratel zaczął rozsiewać wykrętne wiadomości, jakoby przed obchodem wspomnianej ro-

cznicy nie był organizowany żaden Komitet, gdyż takowy powstał już przed uroczystością 11-go listopada i że wtedy przed 11-ym listopada ks. Proboszcz był zaproszony. P. Ratel jednak sam sobie przeczy, w podpisanym bowiem przez siebie protokole pisze na wstępie: „W dniu 27-ym listopada 1930-go roku zorganizowany został Komitet obchodu Setnej Roczniccy Powstania Listopadowego“. Czyli p. Ratel własnoręcznie pod piem stwierdził, że na dwa dni przed obchodem wspomnianej rocznicy został zorganizowany Komitet; żadne więc wykręty nic tu nie pomogą. Trzeba dodać, że podczas gdy każdy protokół winien być rzeczowem i spokojnem stwierdzeniem zaszłych wypadków, to protokół wspomnianego Komitetu jest przedewszystkiem obrzydliwym paszkwilem, w trzech czwartych bowiem częściach zajmuje się osobą ks. Proboszcza i w sposób niesłychanie kłamliwy streszcza niedzielne przemówienie z ambony.

Aby zaś przedstawić ks. Proboszcza jako wroga rządu i podburzyć przeciw niemu władze rządowe, autorzy protokołu piszą: „O uroczystościach 11-go listopada... ks. Dembczyk nie tylko nie uprzedził swych parafian... lecz zapowiedział na ten dzień swój i ks. wikarego wyjazd na odpust do Lelowa“.

Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że w dniu 11-ym listopada ks. Proboszcz odprawił uroczyste na-

bożeństwo z „Te Deum“ i udzielił darmo sali parafialnej, poczem do piero wyjechał z obowiązku duszpasterskiego na odpust do Lelowa.

W ten sposób został sporządzony protokół z celem, aby rozesłać go jako skargę do różnych władz i zdyskredytować osobę kapłana w oczach rządu. Na szczęście wspomniany protokół - skarga nie potrzebuje żadnego naświetlania, gdyż sam swoją treścią świadczy o niskiej wartości moralnej i ubogim poziomie umysłowym jego autorów. Protokół ten podpisali: dr. Ratel, K. Borkiewicz, sekretarz gminy, Józef Olczyk, kierownik szkoły powszechnej, ślusarz Porczyński, który w swoim czasie po tajemnie i podstępnie zabrał ze świątyni kościelny sztandar cechowy, oraz jedenaście osób bez charakteru, których fałszywymi argumentami potrafiiono podburzyć do złożenia podpisu wbrew swojej woli. Niektórzy z podpisanych jak np. Władysław Sikorski, Wł. Znojkiwicz, St. Migalski i inni zeznali przy świadkach, że podpisy były z nich poprostu wymuszone moralnym terorem. P. Ratel, a zwłaszcza kierownik miejscowej szkoły p. Józef Olczyk są specjalistami od wysyłania na wszystkie strony świata podobnych skarg paszkwili z wymuszonymi podpisami. Społeczeństwo miejscowe już się niczemu nie dziwi, nie pierwsze to bowiem są występy autorów protokołu przeciwko miejscowym proboszczom. Dwaj poprzednicy ks. Dembczyka

jeszcze żyją i mogą zawsze stwierdzić, ile zatruli im życia ci sami ludzie i w jakim stopniu kompromitowali swoimi występami miasto i parafię Koniecpol.

Obecny.

—)x(—

Z życia młodzieży.

KIELCE.

Konkursy rolnicze Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Konkursem rolniczym nazywa się współzawodnictwo o nagrodę za najlepszą pracę na roli.

Prace konkursów rolniczych prowadzonych przez Związek Młodzieży Polskiej w Kielcach, zostały zakończone. Nie podobna na tem miejscu omawiać wszystkie korzyści materialne i moralne, jakie młodzieży zorganizowanej w Stowarzyszeniach przyniosło Przysposobienie Rolnicze. Zwróćmy uwagę tylko na ważniejsze momenty.

W przysposobieniu rolniczem młodzież obudziła w sobie wiarę we własne siły, nabrała chęci do dalszego samokształcenia i pogłębienia wiedzy rolniczej, nauczyła się organizowania pracy na małym kawałku ziemi i wnikania w istotę przyrody. I ożumnie też zaczęła patrzeć na wszelkie zjawiska, których przedtem nie umiała sobie wytłumaczyć.

Ale nie tylko młodzież w Stowarzyszeniach wyniosła duże korzyści z konkursów rolniczych, nauczyli się wiele także starsi gospodarze, którzy początkowo na pracę młodzieży patrzyli z pew-

MARJA CZESKA-MACZYŃSKA

7).

Śluzaczka.

Szkic z życia.

O! Żeby był raczej przyszedł na oczach całej wsi, jak do swojej, a nie tak.

Nie tak...

W pobok przelewały się słowa Resi:

— Stara Kocońka przyleciała, jak ci się nie rzuciła na nieboszczyka, jak nie zaczęła krzyczeć... Jezusie, aż coś w sercu mdliło. Le karz był... ale co mu ta lekarz, na węgiel go przecie spaliło, gdzie pono po północy musiał sobie życie odebrać... — I dodała nagle, z nienawiścią tajoną w głosie: — Mówią, że się w dziewczynie kochał, a ona, bogaczka, wyśmiała uboższego górnik, la tego, że dziad... Bez sumienia są te bogacze.

— Przestań językiem mleć!
Ostro rzuciła Hanka.

— Białce mało trawy dałaś do żłobu, a osmatka ma nogi pełne gnoju, już ci wczoraj mówiłam, że omyła trza, ale tybyś tam posłuchała! Jak człowiek sam nie zrobi, to i nie ma.

— Cie. — Złośliwie myślała tamta — jeno o bogaczach wspomnieć, to już ją zaraz roznosi. „Przestań mleć, a sama ciekawa była, co się ta stało. A może to o niej gadali? Karlik mówił, że tam z kimś przez parę dni wystawała u płotu w osadzie i że to dla niej gwizdało. Dobrze chłopakom, tak na majątność tylko patrzyła.

Hałaśliwie zabrała się do roboty, bo zawdy to ulgę człowiekowi przyniesie, jak skopkiem ciśnie albo szczotką rzuci.

Hanka doła w milczeniu, patrząc od czasu do czasu z przyzwyczajeniem, czy Resia wody do mleka nie dochlapnęła, czy dojki porządnie umyła, ale myśl jej była daleko, tam przy leżącym

na gościńcu trupie kochanka.

Zniknęło gdzieś wszystko, co ją w nim raziło, została tylko pamięć miłowania i żal niezaspokojonej tęsknoty... A może się jej to wszystko jeno śni...

Wszystko przecie, jak co dnia: stajnia, krowy, monotony ciurkot mleka, porykiwanie zadowolone, promień słońca świecący ukośnie przez szeroko rozwarte drzwi, wszystko jest, jak bywało, tylko tam, na gościńcu, w tej zalewie wiosennego słońca leży trup człowieka, a w Hanczynej piersi ciąży serce męką skamieniała.

Och, gdybyż mogła zapłakać, gdyby mogła.. ale suche, rozgorączkowane oczy nie mogą znaleźć ani jednej łzy.

Teraz już wiedziała, dlaczego nie przyszedł...

Inna miłośnica utuliła go na sen.

Matka wołała na śniadanie, a już i podój był skończony, zabra-

nem niedowierzaniem i uśmiechem na ich „cudackie wymysły“.

Kiedy przekonali się, że młódzież traktuje konkursy rolnicze z zamiłowaniem i powagą i że wyniki tych konkursów są bardzo do datnie, zaczęli się pracy tej przyglądać i coraz więcej nią interesować.

Nie jeden gospodarz nie miał dotąd sposobności zapoznać się z pracą konkursową, zwłaszcza tam, gdzie brak Kółka rolniczego, a instruktor rolny prawie jest nieznan. Podczas zaś konkursów ten sam gospodarz miał naoczne dowody, że półko buraczane o powierzchni 100 kwadratowych metrów, należycie uprawione, wynawożone i po siewie dobrze pielęgnowane, może dać 16 metrów buraków czyli z jednego hektara (niecałe dwie morgi) 1600 metrów buraków. Niektóre buraki w konkursach rolniczych dochodziły do 8 kilo wagi. Ziemiaków z tej samej powierzchni zbierano 4 metry 90 kilo czyli z jednego hektara 490 metrów.

Prosiak żywej wagi 7 kilo w przeciągu 6 miesięcy przyrósł do 130 kilo, a przeciętny przyrost 1 kilo żywca kosztował około 75 goszy.

Widzimy więc, że umiejętna uprawa roli i należyte żywienie według fachowych wskazówek instruktora sownie się opłaca.

W ten sposób konkursy rolnicze zmusiły młodzież i starszych do zastanowienia się nad niejedną rzeczą w gospodarce, do uchwycenia

ołówka w rękę, bez którego niepodobna dziś należycie gospodarować.

Konkursy rolnicze dla niejednego zastąpiły szkołę rolniczą, do której z różnych przyczyn nie mógł uczęszczać i obudziły w młodzieży zrozumienie, że zdobycie wiedzy rolniczej dla ulepszenia warsztatów rolnych może stać się kamieniem węgielnym pod budowę przyszłego rolnictwa polskiego.

A teraz podamy krótki rzut oka na prace konkursów rolnych w roku 1929-ym i 1930-ym. W roku 1929-ym ze Związku Stowarzyszeń stanęło do konkursów rolniczych 348 osób młodzieży, grupującej się w 40 zespołach.

W roku zaś 1930-ym z tegoż Związku Kieleckiego stanęło do konkursu 1608 osób młodzieży w 171 zespołach; do końca doprowadziło pracę 1143 osób w 127 zespołach.

Uwzględniane były następujące zadania konkursowe: wychów prosiąt, kur zielononózek, królików, uprawa ziemniaków, buraków, kukurydzy, ogródków kwiatkowych i warzywnych. Młodzież do konkursów była należycie przygotowana przez specjalne kursy w każdym powiecie. Na kursach tych było ogółem obecnych 1800 młodzieży.

Poza wspomnianymi kursami rozsyłano specjalne broszurki i po uczenia, wydawane przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, nadto instruktor

rolny Związku dojeżdżał do poszczególnych Stowarzyszeń z pogadankami o żywotnych sprawach gospodarczych.

Pokazy prac konkursów rolniczych odbyły się we wszystkich powiatach diecezji Kieleckiej. Młodzież przybywała ze swymi płonami z odległych miejscowości, nieraz wśród niepogody, by tylko udowodnić, że wysiłki włożone w konkursy rolnicze nie były zmarnowane. Stowarzyszenia Związku Kieleckiego na wspomnianych pokazach i egzaminach zdobyły wśród różnych organizacji 1-sze miejsce, biorąc 84 nagród na ogół na sumę 549 złotych. Oprócz nagród osobistych w postaci książek treści rolniczej, Stowarzyszenia otrzymały nagrody powiatowe tak zwane przechodnie, mianowicie sztandar przysposobienia rolniczego i symboliczną pochodnię.

W pracy raz zaczętej młodzież Stowarzyszeniowa nie ustanie, ale pójdzie ciągle naprzód po nowe zdobycze.

Adolf Stoninka

instruktor rolny Związku Kieleckiego
Stow. Mł. Polskiej.

WAŻNE dla BETONIARZY!

Sprzedam maszynki do wyrobów betonowych: dachówek, pustaków i kręgów studziennych i mostkowych. Wydzierżawię około 1 morga piasku. Plac przy szosie, 2 kilometry od stacji kolejowej.

Włoszczowa. **W. GAJCY.**

ły skopki z pienistym mlekiem i szły do kuchni, — Hanka położyła na manierce płatek płótna i cedziła mleko do baniek, bo matka miała je zabrać na targ.

Bała się spotkać z oczyma matki a jednak zderzyła się z zatroskanym spojrzeniem:

— Wiesz już Hanuś...

— Wiem...

— I czemu to? Czemu? Taki młody!

— Może mu było życia dość...

— Jezu, jak sobie o tej matce nieszczęśliwej pomyślę, to mi się aż coś dzieje od żalości. Urodzi to człowiek, wychowa, a potem dziecko na zatracenie pójdzie. I pomyśleć ani nawet pogrzebu chrześcijańskiego ksiądz nie da, ani w święconej ziemi nie pochowają...

Otarła łzy fartuchem, a ręce Hanka zacisnęły się rozpaczliwym gestem, echem zadzwoniło w złołym mózgu:

„Ani pogrzebu..., ani w święco-

nej ziemi“.

Słowa matki uderzyły w nią, jak grom.

Pomagała, jak co dnia, pakowała świąteczną dla Morcinka, wydała śniadanie, pomogła załadować na bryczkę rzeczy na targ przeznaczone, patrzyła, jak ojciec sadził się na koźle, jego wygolona, sucha twarz ponura była, znać myśli jakieś przeżywał, których wypowiedzieć nie chciał.

Matka, w śnieżno-białym czółku pod jedwabną chustką, w aksamitnym kaftanie, sadziła się z szelestem jedwabnej, fałdzistej spódnicy i jeszcze z wozu wydawała rozporządzenia.

— Hanulko a nie zapomnij, żebyście dzisiaj koniecznie buraki wysadziły, mrozu się już niema co bać, a czas na nich. Po dwa zia renka w kupie, nie więcej, pamiętaj, i nie za gęsto, bo potem tylko z przerywaniem bida, o tak na dłoń jedno od drugiego.

— A Karlika przypilnuj, żeby resztę żyta do młyna odwiózł. — Mruknął ojciec zbierając lejce w zylastą rękę:

Ostań z Bogiem...

— Jedźcie z Panem Bogiem.

Bryczka wytoczyła się za bramę, żegnana szczekaniem dwóch psów łańcuchowych.

Och, jak pragnęła polecieć tam... i zobaczyć go... Nie śmiała...

Karlik rychło przyszykował wóz, naładował workami, pojechał, a dziewczęta zamknęły dom, wzięły nasienie buraków, kopaczki przerzuciły przez ramię i poszły w pole.

Obie były dzisiaj niemowne, schylały się miarowo nad poletkiem i powierzały ziemi małe, szare, pokurczone, zda się do cna obumarłe nasienie buraków. Ziemia, ze śmierci zrodzi nowe życie.

(d. c. n.).

Wiadomości z Kraju.

WARSZAWA.

Noworoczne życzenia na Zamku.

W dzień Nowego Roku przedstawiciele wszystkich państw, zwani krótko korpusem czyli zespołem dyplomatycznym, przybyli na Zamek, aby złożyć życzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. W imieniu zebranych przemówił przedstawiciel Ojca świętego czyli Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmadzi, w te słowa:

„Panie Prezydencie! Korpus dyplomatyczny, uwierzytelniony przy Waszej Ekszelencji, zebrał się tu dzisiaj w Pańskim sławnym zamku, pełnym wspomnień wielowiekowej historii, aby, zgodnie z istniejącym od niepamiętnych czasów zwyczajem wielkiej rodziny ludzkiej złożyć Panu naiserdeczniejsze życzenia. Proszę więc Pana, Panie Prezydencie, w imieniu Monarchów i Zwierzchników Państw, mających swoich przedstawicieli przy Waszej Ekszelencji, oraz całego zespołu dyplomatycznego, by zechciał Pan przyjąć te życzenia szczęścia zarówno dla siebie osobiście i swojej rodziny, jak i dla szlachetnej Rzeczypospolitej Polskiej, której Pan z taką troską przewodniczy“.

Następnie Ks. Nuncjusz wyraża życzenie, aby w nowym roku uwieńczone były większym skutkiem wysiłki zmierzające do pojednania zwaśnionych narodów i prawdziwej współpracy ludzkości.

Zmęczone i wyczerpane narody tęsknią do spokoju, który jest niezbędny dla owocnej pracy w imię prawdziwego postępu moralnego i materialnego. Powinna dojrzeć niewzruszona wola, która odrzuci

ostatecznie wojnę, tę sztrazliwą broń, i oddali ją na zawsze od narodów.

„Oby bezpieczeństwo i zaufanie — mówił dalej ks. Nuncjusz — powróciły możliwie najprędzej; bez nich napróżno usiłowałoby się uzdrowić podwójne prześilenie finansowe i robotnicze, które tak boleśnie trapi prawie cały świat. Oby po kój zapanował wszechwładnie i oby panowanie jego było zagwarantowane jedynie środkami i sposobami pokojowymi! „Pokój pokojem, nie wojną“: oto hasło starożytnego Olbrzyma powszechnej myśli filozoficznej św. Augustyna z Hipponu, którego 1500-ną rocznicę świat dopiero co uczcił. Tylko dzięki pokojowi, który się kocha i na który się przyzwala to wielkie dobro szerzy się i tryumfuje: albowiem dobra wola, jedynie ona tylko, stwarza pokój, kochając go, i przez miłość osiąga go.

W tej właśnie myśli, a wierzymy, że

jest ona Panu, Panie Prezydencie, szczególnie miła, powtarzamy nasze życzenia pomyślności, rozszerzając je zarówno na Pański dostoiny Rząd, jak i na Pański godny podziwu Naród, zarówno na rodziny, jak i na wszystkie klasy społeczne Pańskiego Kraju. Życzenia nasze przeznaczone są dla tych, którzy żyją w Polsce, jak i dla tej dalekiej emigracji, która tęskni za Matką-Ojczyzną i która wszędzie wykazuje się zaszczytnie swą pracą i krzepkimi właściwościami swej rasy.

Oby Boski Rozdawca „wszelkiego dobra i wszelkiego doskonałego daru“ na ziemi otworzył dla wszystkich niewyczerpane skarby Swej dobroci i Swej Opatrzności!“

RYBNIK.

Wstrząsy ziemi.

W gminie Popielów, w powiecie rybnickim na Górnym Śląsku, dnia 18-go grudnia dały się odczuć dwa wstrząsy ziemi. Pierwszy trwał około 10 sekund i nie przyniósł żadnych szkód. Drugi zaś wstrząs, który nastąpił o godzinie pół do czwartej nad ranem, był tak silny, że kilka budynków w Popielowie zarysowało się. Wstrząsy pochodziły prawdopodobnie od zawalisk kopalni węgla, cały bowiem powiat rybnicki leży nad kopalniami.

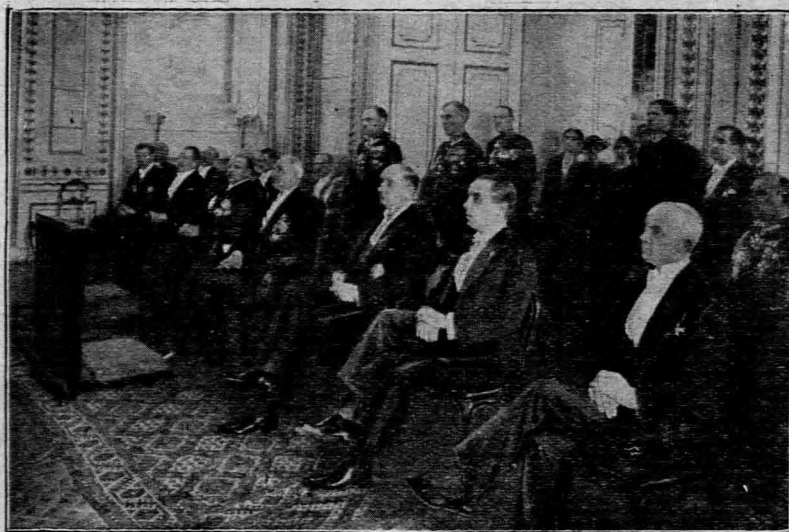
Opisany wypadek wywołał wśród tamtejszych mieszkańców zrozumiały popłoch. Przestraszona ludność w obawie nowych wstrząsów wybiegła na pola.

PŁOCK.

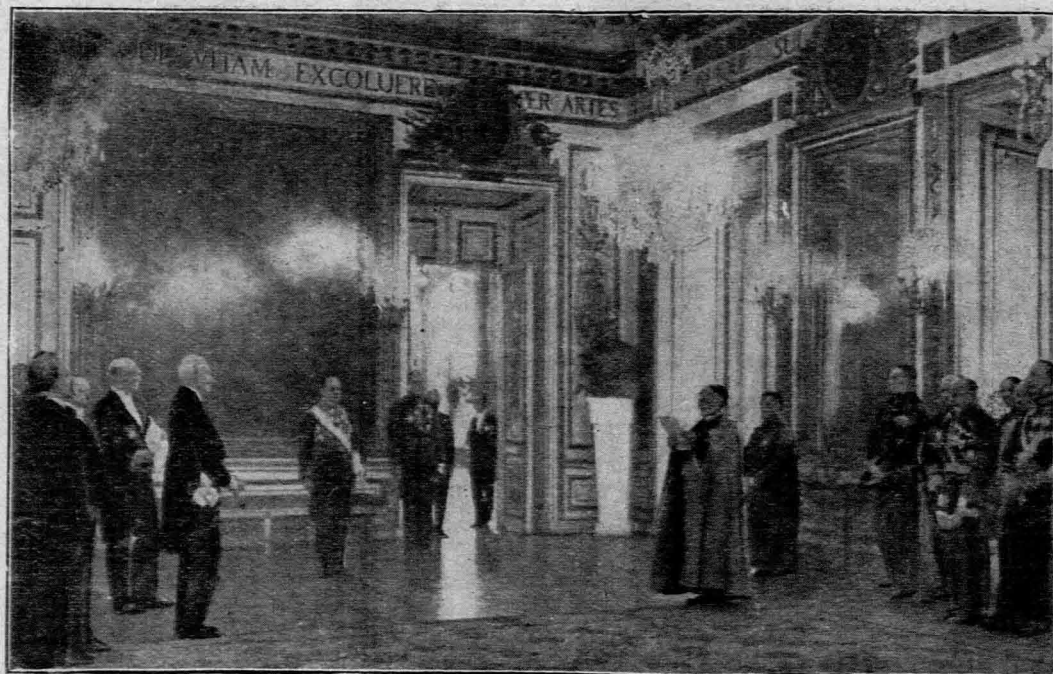
Nowy tygodnik diecezjalny.

W dzisiejszych czasach nie ma już prawie diecezji, któraby nie posiadała własnego tygodnika ludowego. Zjawisko to, jako konieczność nowoczesnego duszpasterstwa, obserwujemy nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich innych krajach katolickich.

Z dniem 25-ym grudnia ub. ro-



W kaplicy na zamku Warszawskim. Ministrowie poscy słuchają Mszy św. w dzień Nowego Roku.



Na zamku Warszawskim w dzień Nowego Roku. — Poseł Ojca świętego, arcybiskup Marmadzi na sali, zwanej rycerską, czyta życzenia dla Polski i jej Prezydenta. Za nim widać początek gromadki posłów obcych państw. Za prezydentem Mościckim stoi minister Zaleski z kartką w rękę.

ku wyszedł w Płocku pierwszy numer popularnego tygodnika diecezjalnego pod nazwą „Hasło Katolickie“, poświęconego sprawom religijnym, społecznym i oświatowym.

Nowe to pismo powstało dzięki zapoczątkowaniu J. E. ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego. Zadaniem „Hasła Katolickiego“ jest bu-

dzenie i urabianie uświadczenia katolickiego w myśl zasad Akcji Katolickiej. Pismo podpisuje jako redaktor ks. J. Karwowski, wydawcą zaś jest diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej. Nowemu czasopiśmie redakcja „Gazety Tygodniowej“ składa serdeczne życzenia pomyślności.

—oXo—

Wiadomości ze świata.

FRANCJA.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lurd.

Urząd lekarski w Lurd potwierdził nowe cudowne uzdrowienie przy źródle Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej. Tym razem łaski cudownego uzdrowienia doznała chora na suchoty Alicja Gijome, licząca lat 18. Od 14-go roku życia całe ciało jej okryte było otwartymi ranami. Lekarze, którzy leczyli Alicję, zgodnie orzekli, że stan chorej jest nieuleczalny.

Alicja udała się do Lurd. Po pierwszym zanurzeniu w wodzie cudownego źródła rany zaczęły się zamykać, a po kilku dniach lekarze zarówno ci, co ją leczyli przed przybyciem do Lurd, jak i ci, co ją badali w Urzędzie lekarskim w Lurd, potwierdzili, że chora powróciła do zupełnego zdrowia.

Nowy rząd ma słabe oparcie w Sejmie.

Sejm francuski odbył głosowanie nad nowym rządem francuskim, utworzonym przez naczelne go ministra Stega. Głosowanie wykazało, że nowy rząd nie posiada zbyt pomyślnego oparcia w Sejmie, potwierdzony bowiem został tylko większością siedmiu głosów.

Wybuch zniszczył fabrykę.

Blisko miasta Tulonu we Francji w fabryce wyrobów chemicznych nastąpił straszny wybuch, który całą fabrykę i jej zabudowania zamienił w kupę gruzów.

W fabryce pracowało około stu robotników. Tylko niewielka ilość zdołała się uratować. Reszta zaś została zasypana gruzami walących się budynków. Przyczyną nieszczęścia był wybuch kotła, za wierającego sode gryząca.

Zgon marszałka Żofra.

Dnia 3-go stycznia zmarł w Paryżu marszałek Żofr wielki zwycięzca Niemców nad rzeką Marną w czasie wszechświatowej wojny, jeden z najdzielniejszych synów swej ojczyzny.

O zmarłym powiedział minister Bartu: „Francja miała to szczęście podczas wielkiej wojny, w której rozgrywał się jej los, że zawsze znajdowała pomiędzy swoimi wodzami człowieka chwila, gdy chwila ta była tragiczna i stanowiła o całej przyszłości. We wrześniu 1914-go roku zagrożonej Francji trzeba było wodza solidnego, którego jasnej ufności nic nie zdołałoby zamącić, którego spokoju nic nie zdołałoby zakłócić. I Francja miała wtedy Żofra“.

NIEMCY.

Polsko - litewskie obrady.

W Berlinie odbywały się obrady polsko - litewskiej komisji, która miała załatwić niektóre zatarci między obu krajami, głównie sprawy krwawych zająć granicznych oraz zawrzeć umowę komunikacji rzecznej i lądowej pomiędzy Litwą a Polską.

Za zgodą obu stron obrady nad wspomnianymi sprawami zostały odłożone do dnia 16-go stycznia. Muszą one jednak być załatwione przed posiedzeniem Ligi Narodów, czyli Związku Państw, któremu mają być przedstawione wyniki obrad. Liga Narodów zbierze się 19-go stycznia. Rozpatrzenie reszty spraw równie ważnych odłożono na czas późniejszy.

ROSJA.

Przywiązanie do religii.

Pomimo wielkiej agitacji bezbożników w Sowietach i pomimo prześladowania wszystkich wierzących, bez względu na wyznanie, duch religijny ludu rosyjskiego bynajmniej nie zagał. Tkwi on mocno w sercach i niejednokrotnie z wielką siłą zaznacza swoje istnienie. Pisma sowieckie podają, że w warsztatach kolejowych w Konotopie liczba wyznawców jednej z sekt wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 23 procent, że w tej samej miejscowości często odbywają się zebrania dla czytania Ewangelji, że w innej miejscowości Uiszeryńsku, święta religijne

są obchodzone zawsze uroczysto, że w domach nawet komunistów i „komsomolców“ nadal znajdują się obrazy święte. Niedawno zbiegły do Finlandji duchowny prawosławny Sołodownikow, opowiadając o położeniu w Rosji sowieckiej, ze wzruszeniem wspomina, jak wierząca ludność Petersburga ze swych skromnych porcji utrzymuje duchowieństwo, pozbawione prawa otrzymania pożywienia. Zwraca dalej uwagę na zakaz publicznych rozmów na temat walki z religią, gdyż rozstraszanie te z reguły kończyły się moralnym zwycięstwem wierzących. Charakterystycznym jest wypadek żądania przez marynarzy z Kronsztadu, aby im przysłano dwóch kapłanów. Kiedy kapłani ci przybyli do Kronsztadu, tłum 5 tysięcy marynarzy poniósł ich w triumfie. Triumf ten odplacił później jeden z duchownych więzieniem, drugi zesłaniem. W samym Petersburgu często widzieć można tłumy do 10 tysięcy ludzi, słuchających nabożeństwa nazewnatrz świątyni, która nie może wszystkich pomieścić. Ten sam Sołodownikow zeznaje, że widział tłumy zesłanych na północ chłopów, którzy na piersiach nosili białe krzyże z napisem: „cierpimy za wiarę chrześcijańską“. Pewien, również zbiegły z Rosji, baptysta ogłosił niedawno w socjalistycznym piśmie „Dni“ list, w którym między innymi, pisze: „jednocześnie objawia się wielkie przywiązanie do Chrystusa. Oczywiście, są tacy, co nie mogą znieść cierpień i ustępują, nie są oni jednak liczni. Pozostali z wiarą oczekują dnia, gdy Pan położy koniec ich cierpieniom“.

Znęcanie się nad ludnością za pomocą głodu.

Polacy w Rosji sowieckiej giną z głodu i cierpią od wszelkiego rodzaju niedostatków, wobec których dawna nasza nędza wojenna wydaje się rajem. Nieszczęśliwi zwracają się niejednokrotnie do swych znajomych i krewnych w Polsce z prośbą o przesłanie trochę środków żywności, a przede wszystkim maki, która w Rosji już oddawna jest niewidzialnym zbytkiem i mydła, którego nigdzie nie dostanie i dlatego ludzie myją się i piorą obecnie tylko gliną. Przed dwoma miesiącami do jednego z naszych rodaków na Ukrainie sowieckiej został wysłany pakunek żywnościowy, zawierający 2 kilo białej maki, 1 kilo cukru i 1 kilo mydła. Po pewnym czasie

nadchodzi list od owego biedaka z Rosji, donoszący, że przesyłka nadeszła. Niestety, nie był w stanie jej podjąć, władze bowiem sowieckie nałożyły na tę drobną przesyłkę cło w wysokości 283 rubli i 34 kopiejek. Biedny ten człowiek takiej ogromnej sumy wogóle nie posiada, a gdyby ją mógł uiścić, to czyż owa mąka i cukier nie byłyby za kosztowne?

Jak widzimy, ludzie rządzący obecną Rosją postanowili doprowadzić mieszkańców tego wielkiego kraju do zupełnego wycieńczenia, głodząc ich poprostu bez litości.

Ażeby żadna pomoc z zewnątrz nie przeszkodziła temu zwierzęcemu systemowi, nałożyli na przesyłki żywnościowe cło, które uczyniło wszelką pomoc niemożliwą. Jest to jeden jeszcze przyczynek do obłąkańczych rządów Sowietów.

JAPONJA.

Skutki groźnego trzęsienia ziemi.

Pod koniec listopada Japonia przechodziła groźne trzęsienie ziemi, o którym dopiero teraz nadchodzi do Europy szczegółowe wiadomości. Katastrofa ta w skutkach swoich stała się straszliwą: zniszczyła ona prawie doszczętnie całe połacie kraju, wielu ludzi padło jej ofiarą, a tysiące pozostały bez dachu nad głową.

KALENDARZYK.

- 11 stycznia — niedziela. Św. Rodziny. Św. Honoraty Panny.
12 stycznia — poniedziałek. Św. Arkadusza Męczennika.
13 stycznia — wtorek. Św. Weroniki Panny.
14 stycznia — środa. Św. Hilarego. Wyznawcy. Był biskupem miasta Puatje we Francji. W roku 352-ym bronił nieustraszenie mową i piśmem dogmatu Bóstwa Pana Jezusa, zwalczanego przez zwolenników herezji Arjusza.

Św. Feliksa kapłana. Pochodził z miasteczka Nola w południowych Włoszech. Okrutnie prześladowany za wiarę, zasłużył sobie na tytuł mę-

czennika, choć przetrwał przez wszystkie najgorsze tortury, jakie Mu zadawano. Umarł w r. 312-ym; na grobie Jego działa się liczne cuda.

- 15 stycznia — czwartek. Św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Żył lat 112, rozmyślając, modląc się i pokutując w samotności pustyni. Umarł r. 341-go a surowe swe życie ofiarował Bogu, by wyprosić siłę dla walczących z błędami Arjanizmu. Od niego bierze początek zakon Paulinów, którzy, jak wiadomo, u nas w Polsce znajdują się w Częstochowie na Jasnej Górze i w Krakowie na Skalce.

- 16 stycznia — piątek. Św. Marcelego Papieża i Męczennika. Rządził Kościołem w czasie ostatnich prześladowań. Wyczerpany cierpieniami i prześladowaniem umarł roku 309-go.

- 17 stycznia — sobota. Św. Antoniego Opata. Żył najpierw jako pustelnik w Egipcie — otrzymał od Boga moc zwyciężania najokropniejszych pokus szatana. Gdy około niego zaczęli się gromadzić ci, co chcieli życie Panu Bogu poświęcić, ułożył dla nich regułę, która była początkiem życia klasztornego.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

LOGOGRYF

nadesłany przez Wacława Kaczmarska z Sosnowca.

1										
2										
3										
4										
5										
6										
7										
8										
9										
10										
11										

Wpisując wyrazy do pustych kraterów niżej podanem znaczeniu otrzymamy w pierwszych kratkach czytając z góry na dół Redaktora naszej „Gazety Tygod-

niowej“.

Znaczenie wyrazów: 1. Inaczej sprzedający, 2. Imię męskie, 3. Nazwa dnia w tygodniu, 4. Część rąk, 5. Imię żeńskie, 6. Po niemiecku „Sobota“, 7. Miasto powiatowe w Zagłębiu, 8. Rzecz słodka, 9. Zająęcie zegarmistrza, 10. Odwrócenie piękny, 11. Przyrząd do gotowania.

Dobrego rozwiązania logogryfu z Nr. 32 nikt nie nadesłał.

OD REDAKCJI.

Do Szanownych Czytelników „Gazety Tygodniowej“. Często się zdarza, że człowiek ma wątpliwości w różnych sprawach, związanych z warunkami jego życia, albo nie wie, jak sobie w niejednym wypadku radzić. Prosimy zwracać się do nas z zapytaniami. Redakcja będzie udzielała wszelkich prawniczych wyjaśnień, w tym celu bowiem zawarła umowę z dwoma znanymi adwokatami. Wszelkimi poradami będziemy służyli bezpłatnie za pośrednictwem Gazety, w dziale: Odpowiedzi od Redakcji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zawilińska z Kielc, ul. Warszawskiej 30. Pieniądze otrzymaliśmy, Kalendarzyk wysyłamy.

Ks. prob. Borówka w Mnichowie. Dziekujemy serdecznie za słowa zachęty i uznania. Gdyby wszyscy w ten sposób pojmowali znaczenie i doniosłość katolickiej gazety, jakże inaczej przedstawiałoby się oblicze niejednej z naszych wiosek i parafii! Stosownie do życzenia ilość wysyłanych egzemplarzy powiększamy z 21 na 30.

P. Andrzej Kasperek w Świnarach. Za życzenia pisane wierszem dziękujemy. Przy dobrych chęciach i poparciu zacnych ludzi „Gazeta Tygodniowa“ i w Waszej parafii znajdzie zrozumienie i przyjęcie.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Sułoszowie, powiatu Olkuskiego, ma do sprzedania komplet instrumentów dętych w ilości 20 sztuk, w dobrym stanie niedrogo. Zgłaszać się można do prezesa Straży ks. Teofila Jabłońskiego.

POTRZEBNA na plebanji osoba, która by umiała dobrze gotować i poprowadzić gospodarstwo rolne. Po szczegółowsze wiadomości zgłaszać się piśmiennie lub ustnie do Redakcji „Gazety Tygodniowej“ w Koniecpolu dla E. B.

OBRAZKI KOLENDOWE

W OGROMNYM WYBORZE po najniższych cenach poleca firma

TOMASZ NAGŁOWSKI i S^{KA}

Zakład Katolickich Wydawnictw i Drukarnia

Oferty i wzory — gratis. CZĘSTOCHOWA, WIELUŃSKA 7, tel. 5-82.

Redaktor: Ks. S. Dembczyk.

Wydawca: Ks. Inf. B. Czerkiewicz.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 2-45.